Rok I. Lwów, środa 27. marca 1907. Nr. 59.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:
WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „
NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Aż strach pomyśleć, jak interesującemi będą najbliższe wybory we Lwowie. W niektórych okręgach zgłosiło się już po sześciu kandydatów. A przytem animusz wojenny rośnie ciągle. Mianowicie u socyalistów. Ci się najbardziej rozłakomili na mandaty. Niejeden z nich czytać ani pisać nie umie, ale ryknie: Czerwony sztandar! krzyknie: hańba! a przytem łyknie dobrze, i już zdał egzamin na posła. Dzięki takim wymaganiom kandydatury socyalistyczne przedstawiają się imponująco. Wszystko tam spieszy ratować porządek społeczny.

Tylko w łonie samej partyi poczyna być jakiś nieporządek. Wywołuje go nadmiar kandydatów. Bo każdy z nich nietylko będzie się o mandat rozbijał, ale i chce, aby go partya należycie popierała. Jest przecie na to fundusz wyborczy, przez robotników centami skapany...

Tymczasem partya zamierza tam tylko pieniądzmi forsować, gdzie wybór kandydata socyalistycznego zdaje się być zapewniony. Tej logiki nierozumiemy. Jak jest zapewniony, to naco jeszcze pieniądze tracić? Dać je lepiej na takich, którzy jeszcze nie są zapewnieni.

A potem — niewolno krzywdzić towarzyszy-wyborców. To w jednym okręgu będzie się skupowało towarzyskie głosy, a w drugim nie? W jednym okręgu ma być zapał i poczucie obowiązku za pieniądze, a w drugim gratis? To jest niesprawiedliwość wyborcza, na jaką oburzać się musi i najczerwieńszy towarzysz. Równe prawa dla wszystkich. Towarzysz zamarstynowski ma tak samo prawo do jakiejś bonifikacyi z funduszu wyborczego, jak towarzysz zarwanicki lub łyczakowski. Niech wszystkich proletaryuszy łączy jedna idea — idea, która ma portret cesarza w jednej, a dwugłowego orła z drugiej strony.

In hoc signo vinces — panie Daszyński i panie Diamandzie. Żleby było, gdyby korupcya i brechnia tu albo tam nie miały odnieść zwycięstwa.

U nas i na świecie.

Dyrektor lwowskiej Kasy chorych

p. Józef Hudec

zabrał wreszcie głos w lokalu Stowarzyszenia kolejarzy i rozwinął cały niebotyczny program działalności przyszłej, jaką zaznaczy partya socyalno-demokratyczna przez swą reprezentacyę w nowym parlamencie.

Pan ten mówił w tonie tak pewnym i lekkim zarazem, jak gdyby w naszym kraju niebyło już Polaków, tylko sami socyaliści, jak gdyby z kościołów powiewały już wszędzie czerwone sztandary w miejsce strąconych krzyżów, jak gdyby

socyalistyczna łapa

przydusiła już całkowicie serca polskie i myśl polską.

Ten czerwony generał nie prosił o głosy, bo wie o tem bardzo dobrze, że nikomu innemu tylko jemu,

jako kierownikowi Kasy chorych

muszą one być oddane. Wszakżeż przeszedł już tyle stopni od chłopca do posług w drukarni — przez kasztę zecerską aż do salonu kierownika Kasy chorych i fotelu radzieckiego w ratuszu, że chyba nikt lepiej od niego nie poznał tych rozlicznych spraw — wobec których kandydat socyalistyczny oświadczyć się musi, ażeby mu nietylko nie odebrano

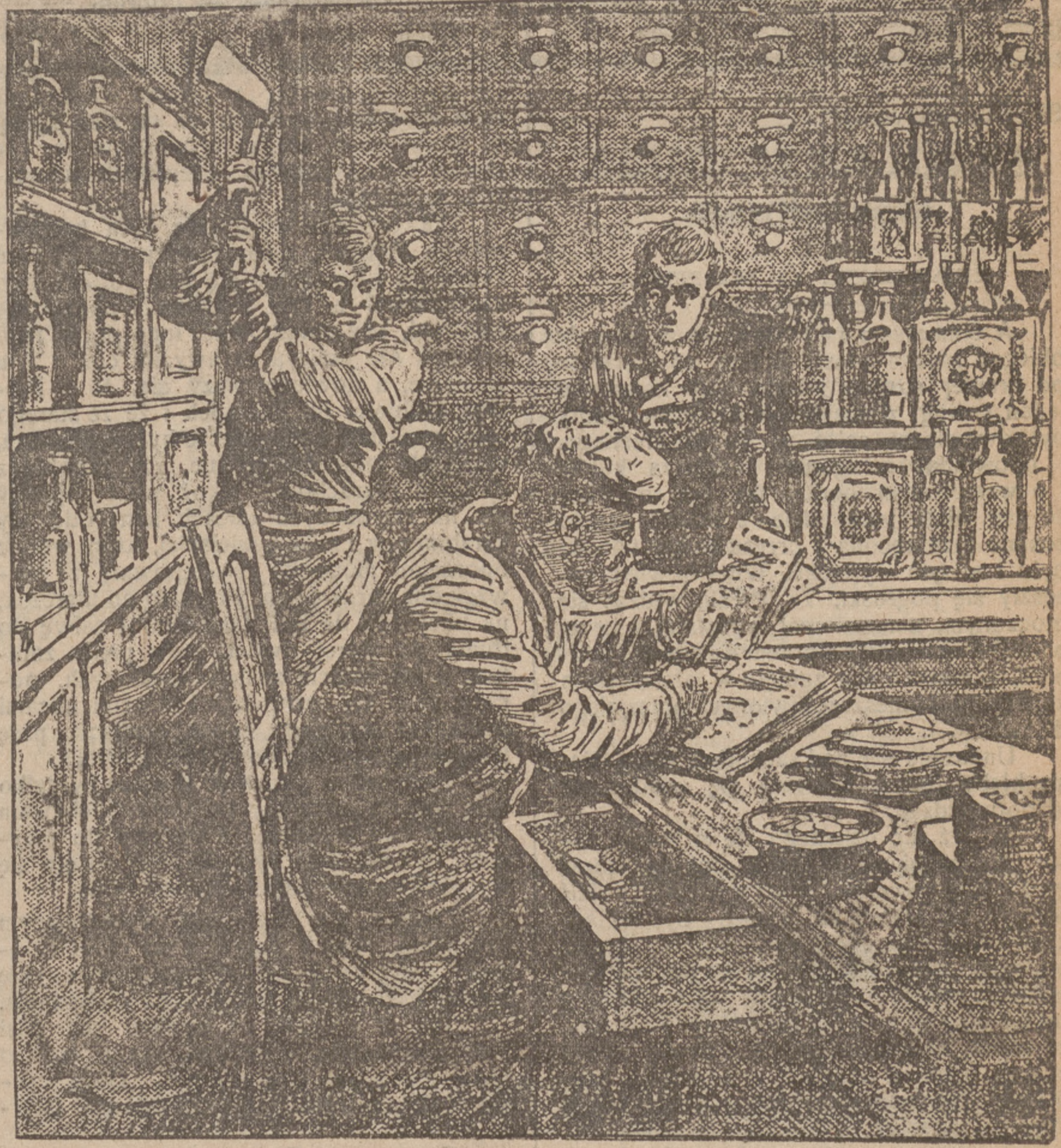
t ł u s t e j p o s a d y kierownika Kasy chorych — na opłacenie której składają się w pocie czoła zapracowane grosze robotnicze — ani

wpływowego fotelu radzieckiego,

z którego tak wygodnie od czasu do czasu puścić oślepiającą rakietę w tłum tych biedaków, prowadzonych na czerwonym arkanie, ale — ażeby powierzono mu jeszcze i mandat poselski.

Toż nie obiecywał robotnikom raju na ziemi, nie łudził przyrzeczeniami, lecz wzy-

Zamordowanie bogacza.



wał do szerzenia idei socyalistycznych — i wyrzeczenia się tego wszystkiego — coby towarzyszy mogło wziąć na lep

polskiej i klerykalnej demagogii

czyli inaczej, wzywał do wyrzeczenia się resztek polskości i ostatnich okruchów wiary świętej, jakieby w czyjem sercu jeszcze pozostały!

Dopiero po zupełnem wyrzeczeniu się Boga katolickiego i Ojczyzny polskiej, obiecał swoim słuchaczom wziąć pod rozwagę poprawę obecnego ubezpieczenia robotniczego, zarzuconego już za granicą, twierdząc z wyniosłością jakby księcia udzielnego, że chyba tylko on, który od miotełki zecerskiej aż do salonu kierownika Kasy chorych doszedł, może coś o tem powiedzieć.

Wierzymy bardzo, że p. Hudec mógłby wiele o tem powiedzieć, a zarazem wyjaśnić, jakim cudem socyalistycznym to się dzieje, że aż dziewięciu urzędników galicyjskich Kas chorych z nim na czele ubiega się o mandat poselski?

P. Hudec jednak nie jest tak naiwny, by zdradzać tajemnicy sztabu generalnego przed szeregowcami; — on wolał mówić o ustawach wolnościowych, o szkolnictwie galicyjskiem, bo przecież jako zecer ma o niem wyrobione należycie zdanie, o militaryzmie, bo sam jest generałem czerwonym — o budżecie państwowym i jego wadach — boć on ekonomią swojej Kasy chorych poszczycić się może, wreszcie o kwestyi narodowościowej w kraju, skoro jako socyał stoi na bezstronnem stanowisku, uznając tylko jedną jedyną socyalistyczną narodowość.

Ponieważ zaś to wszystko wyłożył jasno, dobitnie i zrozumiale, więc towarzysze, uznając jednogłośnie, że mu już za ciasno na dwóch dotychczasowych stołkach, postanowili nadstawić mężnie pierś swoją — i wszystkich sił wydobyć — by go posadzić na stolcu trzecim, parlamentarnym.

A my? Co my na to? Oto pamiętajmy jedno: że kto staje przeciw

Ojczyznie Polsce i Kościołowi świętemu,

kto chce burzyć i rozwalać, to co najdroższego sercu i duszy, ten najcięższy wróg nasz, ten jest potworem, który chce zagrzebać całą przeszłość naszą i spalić wszystkie nadzieje przyszłości, by na tem cmentarzysku

wyprawiać później takie orgie,

i dopuszczać się takich łajdactw, jakich widownią jest dzisiaj socyalistyczna Francya.

My znajdziemy się również tam, dokąd p. Hudec chce zaprowadzić swoich towarzyszy, znajdziemy się przy

urnie wyborczej

i policzymy, — my, ze sztandarem Orła i Matki Najświętszej—z Wami, co zgromadzić koło siebie chcecie lud, powiewając krwawą płachtą nad stokroć dziś nieszczęśliwą Polską, bo rękami obałamuconych i wyzyskiwanych w grób spychaną!

Że trójprzymierze

to taka egzotyczna roślina, która za lada podmuchem zimniejszego wietrzyku zmarznąć może, wiemy o tem dobrze.

Ani ono z pierza ani z mięsa, powiązane jakiemiś szatańskimi nićmi, rwie się ciągle, i znowu niby nawiązuje. Sadowa, Königraetz, Solferino, to przecież nie kit, któryby spajał?

Więc pracują w Europie, a przedewszystkiem pracuje Anglia, ażeby tego potworka sprzymierzonego rozerwać.

I jeżeli okaże się prawdą,

że Anglii udało się pozyskać już Włochy — i zdobędzie wpływy potrzebne w Rosyi — staniemy wówczas wobec całkiem nowej konstelacyi w Europie.

Pryśnie trójprzymierze

i biedny Prusak stanie całkiem odosobniony.

Jak niewesołe są horoskopy przyszłości Niemiec — można i w tem poszukać dowodu, że w dyskusyi budżetowej w parlamencie niemieckim nikt — ale to literalnie — ani z przyjaciół ani z wrogów rządowych nie zaczepił

o politykę zagraniczną.

Bano się tej kwestyi jak dyabeł święconej wody.

Z Rumunii

nadchodzą wieści uspakające.

Wiadomości o rozruchach były podobno mocno zabarwione i przesadne. Rząd energicznie wziął się do tłumienia niepokojów. Niema także obawy, by rozruchy przeniosły się na naszą stronę.

Na granicy bukowińskiej jest skonsygnowane wojsko i żandarmerya.

Cóż na to katolicy?

Nasi „towarzysze“ czasem się zapominają i zrzucają z siebie owczą skórę, z pod której ukazują się kudły wilka. Tak stało się teraz, kiedy pisali swą broszurę, w której opisują swój raj na ziemi. A mianowicie na stronicy 27-ej tej broszury czytamy:

„Miejmy nadzieję, że masy ludowe wkrótce już przestaną dawać się oszukiwać, że wkrótce już nastąpi dzień, w którym *krzyż i obrazy* będą wrzucone do pieca, w którym *kościoły* przerobione zostaną na sale koncertowe i miejsce dla przedstawień teatralnych lub zgromadzeń ludowych. Gdyby zaś do tego celu okazały się

ST. POŻAROWSKI. 59

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

A tymczasem nad wybrzeżem poczęły obiegać głuche wieści o tem, co się stało po drugiej stronie miasta. Już nadpłynął jeden i drugi z miejskiego motłochu, który był świadkiem zajść w domu Prestiego, i opowiadał o zgonie handlarza kobiet i o wzniesionym ogniu. Ale jak to bywa, że gdy wieść jakaś idzie z ust do ust, to zostaje przekręconą i przesadzoną, tak też było i w tym wypadku. Wnet bowiem rozeszły się pogłoski, że Presti, widząc się otoczonym, namordował strzałami z broni palnej wielu ludzi, a potem dom swój podpalił, a razem z nim zginęło w płomieniach kilkadziesiąt unieszczęśliwionych przez niego dziewcząt.

Unoszące się nad zachodnią stroną miasta kłęby dymu, zdawały się wiadomość tę potwierdzać.

To też nic dziwnego, że w tłumie rosło rozdrażnienie i szedł dokoła coraz groźniejszy pomruk. Wszyscy, którzy dziś wylęgli na wybrzeże, chcieli być świadkami zwrócenia córki Basztoniowi. Inaczej obawiano się, że słaby jak zwykle rząd — pójdzie raczej handlarzowi dziewcząt na rękę i całą sprawę tak zagmatwa i zabagni, że ofiara, za jaką ujęła się ludność całego miasta, przecież zostanie w szponach handlarzy, albo wyrwie się ją stamtąd wtedy dopiero, gdy już będzie zapóźno. Chciano więc wykonać publiczną kontrolę, że to, co się ma stać, stanie się natychmiast.

Tymczasem z miasta przychodziły coraz bardziej dziwne, a groźne wieści: że dom Prestiego spalony, że on sam zginął w płomieniach, służba wymordowana, i że zanosi się na pogrom wszystkich lupanarów w mieście.

Ta ostatnia wieść nie była bezpodstawną. Motłoch, zrabowawszy bogaty dom Prestiego i porządnie się tam obłowiwszy, zasmakował w tym rabunku i począł się zmawiać, aby splądrować inne domy tego rodzaju. Ale policya zachwyciła coś o tym zamiarze, a dowiedziawszy się, że z Prestim zrobiono już porządek i że ze starego łotra pozostała tylko jeszcze była spalenizna, wystąpiła teraz energicznie, aby zapobiedz dalszym rozruchom. Jakoż wnet pojawiły się na zagrożonych ulicach silne oddziały karabinerów i milicyi miejskiej, które wobec opornego motłochu występowały z bezwzględną surowością. Przyszło do utarczek, na ulicy Rio de Sol dano nawet salwę do tłumu, od której dwóch ludzi padło zabitych a kilkanaście zostało zranionych, poczem tłum się rozprószył i różnemi ulicami pociągnął do portu, powiększając o parę tysięcy już zgromadzonych tam gawiedź.

Tymczasem parowiec Bazaine był tylko milę jeszcze oddalony od portu. Niebawem przebył i tę przestrzeń i wpłynął do przystani. Wymieniono sygnały i rozpoczęło się wylądowywanie pasażerów na brzeg.

Długim, po nad wodę wybiegającym pomostem, weszli najpierw na okręt urzędnicy portowi, a załatwiwszy tam zwykłe formalności, dali pozwolenie do wysiadania.

Tuż u wejścia na pomost stali nasi trzej przyjaciele, a z nimi liczne bardzo grono obywateli brazylijskich. Obok czekali policyjni ajenci, aby aresztować Czarnego.

Tymczasem Czarny, który już zdala z pokładu parowca ujrzał te niezwykłe tłumy na wybrzeżu, ucieszył się tym widokiem niezmiernie. Płynął pełen obawy, czy Cezary nie narobi mu trudności przy wysiadaniu z okrętu. Liczył jednak na Prestiego, na jego wpływ u władz i na to, że jeźli Presti go nie obroni i z błota nie wyciągnie, to sam łatwo wpaść w nie może. On, Czarny, był przecież jego generalnym dostawcą żywego towaru na Galicyę i wiedział o nim tyle, że mimo dobrej komitywy z policyą, Presti mógł być zgubionym.

Ale teraz, Czarny, ujrzawszy ten tłum olbrzymi w porcie, pocieszył się, że musiało zajść coś nadzwyczajnego, co odwróci od niego uwagę i ułatwi mu bezpieczne wylądowanie i oddanie przywiezionej ofiary Prestiemu.

O tem, że tłum czeka na niego i wyszedł na spotkanie z nim, nie myślał nawet.

Ale gdy urzędnicy portowi weszli na parowiec, wszyscy pasażerowie poczęli się ich z ciekawością wypytywać, co znaczy to zbiegowisko. Rzecz prosta, że do najciekawszych pod tym względem należał Czarny.

Urzędnicy jednak, wiedząc o nastąpić mającem aresztowaniu, dawali wymijające odpowiedzi. Dopiero gdy z brzegu dostali się na okręt tragarze portowi, w jednej chwili wiedziano, co ten niezwykły widok znaczy.

(Dok. nast.).

nie przydatne, na spichrze do zboża lub *stajnie*".

A dalej tak piszą ci pyszałcy, bluźniercy (a piszą bez obawy w kraju... katolickim): „Ostatecznie obalone zostanie zarówno Państwo i Kościół".

Cóż na to katolicy?

Nie tylko, że cierpią tych szatańskich pyszałków, tych „ideowców" bluźnierczych, ale czynnie im pomagają w ich wrogich zamiarach: należą do ich związków, rozszerzają ich pisma (szmaty), na nich głosują, obierając te wilki wściekłe na... ojców narodu!

Cóż na to katolicy?
Zdrajcy!!!

Chłopi w wiedeńskim „Reichstagu".

Pierwsze wybory do parlamentu w Galicyi odbyły się w czerwcu 1848. Lwów wybrał na posłów Floryana Ziemiałkowskiego, Maryana Dylewskiego i Aleksandra hr. Dunina Borkowskiego. Wybory w stolicy odbyły się spokojnie, natomiast na prowincyi, wśród ciemnego ludu wiejskiego, dzięki podżegaczom, przyszło do wielkich zaburzeń. Szczególnie we wschodniej Galicyi, ruscy chłopi nie chcieli stawać do urny wyborczej, utrzymując, że nikomu nic nie wierzą, a jeżeli cesarz przez ustanowienie parlamentu chce im co dobrego uczynić, niech im przyszle zawiadomienie „na grunt". W Lubaczowie chłopi rozpędzili i pobili wyborców. Podżegacze i wrogowie Polaków głosili na zebraniach po wsiach, że konstytucya jest to Polka, z którą ożenił się cesarz austryacki, który chce odbudować Polskę, a wtenczas dopiero Polacy sprowadzą Tatarów i zaprzedadzą wszystkich w jassyr. Takiemi baśniami karmiono ówczesnego wieśniaka, podsycano nienawiść posianą przez lwowskich świętojurców, tak, że w Radymnie tłum wzburzonych chłopów o mało nie zamordował księdza za to, że w kazaniu wspomniał o dziejach Polski.

W kilku okręgach wschodniej Galicyi wybrani zostali chłopi na posłów do pierwszego „Reichstagu". W drodze do Wiednia dowodził im poseł Sawka, urlopnik z okręgu grodeckiego.

Z pobytu ich we Wiedniu, wielkie żniwo miały humorystyczne pisma. Malowano ich w żelaznych klatach, albo prowadzonych na łańcuszku przez znane figury urzędowe na posiedzenia w „Reichstagu".

Zaraz na samym wstępie do stolicy naddunajskiej rozweselili zrewoltowanych wiedeńczyków. Mianowicie w poszukiwaniach za noclegiem, Sawka zgłosił się do hotelu „Zur Stadt Frankfurt" i zażądał dużego pokoju dla swojej gromady. Gospodarz zaproponował przybyłym wielki salon i poprowadził ich na pierwsze piętro. Gdy otworzył drzwi, posłowie ujrzawszy elegancko umeblowaną salę, zażądali, aby wszystkie graty precz usunął i kazał przynieść przynajmniej pół fury słomy, zaścielić podłogę, natenczas chętnie zamieszkają.

— A gdzie będziecie spali — zapytał z uśmiechem gospodarz.

— Na słomie — odpowiedział Sawka.

— A jedli?

— Także na słomie.

— W takim razie u mnie niema stajni — zakończył gospodarz.

Wtenczas udali się pod opiekę wojska. Pomieszczono ich w kasarni „Alserkaserne" i dano im całą furę słomy.

Ale wiedeński Wydział bezpieczeństwa, uważając pomieszczenie posłów z żołnierzami za rzecz niebezpieczną, postarał się o inną kwaterę dla galicyjskich przedstawicieli ludu.

Nie brakło czasem i komicznych epizodów w samym parlamencie. Nasi chłopi nieumiejący po niemiecku, podobnie jak i dziś, podczas obrad siedzieli jak na tureckiem kazaniu. Tylko Sawka, jako świeży urlopnik kaleczył trochę niemczyznę. To też gdy on potakiwał głową i jego koledzy kiwali głowami, chociaż często sam Sawka nie wiedział, czemu potakuje.

Na jednem posiedzeniu i Sawka zapisał się do głosu. Stękając i kalecząc po niemiecku zaczął wynurzać swoją nienawiść do Polaków. Natenczas posłowie polscy zażądali od prezydenta Kudlera, aby wezwał mowcę do porządku. Prezydent, nie chcąc na własną rękę rozstrzygać sprawy, zarządził głosowanie, mianowicie, aby posłowie którzy głosują za wezwaniem do porządku Sawki z miejsc powstali.

Większość powstała, a między nimi ostentacyjnie, stał sam Sawka, co wywołało homeryczny śmiech na sali.

Emilian Cieślelski.

Pogrom żydów w Rumunii.

Z powodu niepokojów agrarnych wybuchłych w Multanach i połączonego z nimi pogromu żydów — podał się gabinet rumuński do dymisyi.

Król przyjął dymisyę i polecił Sturdzy, przewódcy partyi liberalnej utworzenie nowego gabinetu.

Sturdza podjął się tej misyi i objawszy prezydyum i sprawy zagraniczne złożył gabinet.

Minister wojny nakazał natychmiast

zmobilizować cztery pułki

piechoty i dwa bataliony strzelców, które mają odejść do Multan.

Zawieszono wolność kolportaży gazet. Wogóle rozwinięto energię celem stłumienia rewolucyi.

Pomimo tego

w Gałacu

przyszło do krwawego starcia między wojskiem a chłopami, a z wielu jeszcze miejscowości dochodzą wiadomości o pustoszeniu majątków ziemskich.

Rumuński brzeg Dunaju zapełniony jest zbiegami, którzy cierpią wielką nędzę.

W północnej Mołdawii zapanował już spokój.

Krajowy wiec mieszczański.

Wobec ciężkich a często i niepowetowanych strat, jakie ponosi polskość w kraju, zrozumiało nasze zacne mieszczaństwo, że trzeba mu się związać trwalszem i silniejszym węzłem niż dotychczas, na pożytek Ojczyźnie, społeczeństwu i sobie samemu, zrozumiało, że tylko silna i jednolita organizacya, może do tego doprowadzić!

Więc zjechali się z całego kraju delegaci rękodzielników, przemysłowców i kupców na wiec, który odbył się onegdaj w sali na Strzelnicy.

Zgromadzonych powitał prezydent miasta Michalski w serdecznych słowach, zaznaczając, „że bez organizacyi nie ma dziś społeczeństwa a bez społeczeństwa silnego — Ojczyzny".

Po ukonstytuowaniu się wygłoszono szereg referatów a mianowicie:

1. O zakładaniu kół miejscowych w całym kraju. 2. O ubezpieczeniu na starość. 3. W sprawie reprezentacyi mieszczaństwa we wszystkich ciałach autonomicznych.

Referaty te, wyczerpująco, jasno i ze zrozumieniem przedmiotu przedstawione zgromadzonym, przyjęto do wiadomości, uchwalono szereg rezolucyj, z których podajemy, co najważniejsze:

1. Wszędzie gdzie się znajdzie 20 samoistnych rękodzielników ma być utworzone koło miejscowe.

2. Należy postarać się u Rządu, aby na podstawie uchwalonego projektu statutu emerytalnego opracował i przedłożył Radzie państwa ustawę o zabezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, oraz wdów i sierot po nich, przy zastosowaniu możliwie najniższych wkładek. Do posłów zwracają się rezolucye z wezwaniem o przyspieszenie tej ustawy.

3. Aby jaknajrychlej powołał do komisyi przemysłowej, istniejącej przy ministerstwie handlu odpowiednią liczbę członków z grona samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, aby żądać kategorycznie otwarcia granic rosyjskiej i rumuńskiej, celem zaprowizowania miast w tańsze środki żywności i polecające wybór tylko takich kandydatów na przyszłych posłów do parlamentu popierać, którzy kategorycznie i niedwuznacznie złożą przyrzeczenie, że wszystkich postulatów na 1 krajowym wiecu mieszczańskim uchwalonych z całą stanowczością i energicznie bronić i popierać je będą; zarazem uznano za konieczną i niezbędną jak najliczniejszą reprezentacyę rękodzielników, kupców i przemysłowców w Radzie państwa i w Sejmie.

Wreszcie:

Dr. Nieć z Rzeszowa postawił przyjęty przez zgromadzenie wniosek, aby z krajowego funduszu przemysłowego wydzielać pewne sumy na subwencye dla drobnych rękodzielników po mniejszych miastach. Poruszano dalej nie zawsze sprawiedliwy rozdział subwencyi z funduszu przemysłowego i t. p. poczem o godzinie 5 wieczorem zamknięto obrady, które trwały bez przerwy 7 godzin.

Jak kobiety walczą o swe prawa?

Sufrażystki angielskie, czyli zwolenniczki równouprawnienia politycznego kobiet, walczą zapamiętale o swe prawa.

Wykonały one dnia 20-go marca dwa szturmy na parlament, które jednak policya z łatwością odparła, przyczem aresztowano 76 amazonek. Nawet sprowadzona z Lan-

cashire armia pomocnicza, składająca się z robotnic, ubranych w kostyumy narodowe, okazała się niedostateczną dla przełamania szeregów policyjnych, aczkolwiek jeden z policyantów otrzymał dotkliwe uderzenie pantoflem w nos.

Zanim wyruszono do boju, 600 sufrażystek odśpiewało pieśń wojenną, zaczynającą się od słów: „Idziemy naprzód z rozwianym sztandarem“. Tak się też stało. Ale ani sztandar rozwiany, ani energiczne kułaki nie mogły utorować sufrażystkom drogi do lorda-kanclerza, któremu chciano w murach parlamentu doręczyć rezolucye wiecowe. Policya postępowała niezmiernie delikatnie i pomimo wymyślań, a nawet drapań i wierzgań kobiecych, nie straciła ani na chwilę cierpliwości. Zdawało się nawet, że policyanci bawią się wybornie.

Na czele armii kobiecej szła lady Haberton. Damy maszerowały ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma, a obok nich cały szereg uśmiechających się dyskretnie policyantów i tłum wyjącej z uciechy gawiedzi. Najgłośniejsze wybuchy wesołości wywoływały czynne wystąpienia dam przeciw policyantom, poskramiane z iście wersalską uprzejmością. Gdy która dama usiłowała przerwać kordon policyjny, konstablerzy posuwali ją delikatnie coraz dalej i dalej aż na sam koniec szeregu, gdzie następowało aresztowanie. Londyn bawił się doskonale.

Na widok zaś tego, co się działo na ulicach Londynu podczas „protestów“ niewieścich, a potem w sądzie, nietylko nasz zacofany Fredro zawołałby: „Gwałtu, co się dzieje!“ — ale czynił to i wyćwiczony w parlamentaryzmie obywatel Wielkiej Brytanii.

Oto obrazek z przed kratek sądowych:

— Ta *lady* gwizdnęła mnie pięścią w nos, że o!... — skarży się policeman i pokazuje mocno opuchły i siny organ węchu, niby tubę gramofonu.

— To fałsz! — broni się oponentka — ja go tylko dotknęłam... książką...

Ładne dotknięcie! I obywatel, który tylko co wołał: hańba! pod adrem policyi, uśmiecha się i wzdycha: O kobiety!...

Zapewne to tylko początki takie radykalne i takie... wesołe. — Potem wszystko się ułoży, oko opatrzy i praca wspólna pójdzie spokojniej i poważniej...

Wiec kobiet we Wyborgu (Finlandya) tak opisuje korespondent *Towariszcza:*

Na placu uczestniczki mitygu ustawiły się długim szeregiem, na czele stanęła orkiestra (jedyni mężczyźni w pochodzie) i korowód ruszył przy dźwiękach marsza. Na czele każdego oddziału szły delegatki z czerwonemi szarfami przez ramię. Wśród pochodu znajdowały się, też sędziwe kobiety, a jedna z nich aż się uginała pod sztandarem, naturalnie czerwonym.

Po odbytej defiladzie korowód powrócił na ten sam plac i rozpoczął się mityng. Wyniesiono skromny stolik i z niego, jak z trybuny, przemawiały mówczynie. Mówiły gorąco, z ożywieniem. Korespondent nie rozumie po fińsku, ale domyślał się treści, słysząc międzynarodowe: socyalna-demokracya, burżuj, kapitał, reforma...

Cytujemy teraz umyślnie *ipsissima verba* korespondenta:

„Podczas przemówień obszedłem dokoła całe zgromadzenie. Na zewnątrz tłumnie zgromadzili się mężczyźni, niektórzy z niemowlętami na rękach, inni z wózkami pełnemi dzieci“.

O, Fredro, więc przewidziałeś!... A może to tylko nieopatrzone oko, które nie może się jeszcze przyzwyczaić do niewiasty pod sztandarem i mężczyzny z niemowlęciem u... oczywiście nie piersi, tylko u smoczka...

IV. Wiec Kas chorych.

Przez dwa dni obradował we Lwowie szumnie nazwany przez inicyatorów IV. wiec Kas chorych galicyjskich i Bukowiny. Określić charakter tego „wiecu“ byłoby dosyć trudno. Co on miał na względzie? Wedle szumnych twierdzeń zwołujących miał on „imieniem ludu pracującego“ dać przyszłym posłom opinię tego, czego „lud“ na polu ubezpieczenia robotniczego się domaga. W istocie jednak był to zwykły przedwyborczy konwentykiel partyi socyalistycznej. Z wyjątkiem bowiem coś dwóch czy trzech delegatów, resztę wszystko stanowili sami głowacze partyi.

Opinia więc „ludu pracującego“, o którą tu chodziło, była chyba właściwie opinią socyalistów.

To też, gdy znalazł się jeden jedyny opozycyonista, delegat katolickiej kasy „Przyjaźń“ i wystąpił z zarzutami przeciw socyalistycznej partyjnej gospodarce w Kasach, rzucono się brutalnie na niego, teroryzując go wprost wyzwiskami i ustawicznymi przerywaniami, tak, że istotnie o jakiemś przemawianiu mowy być nie mogło, a tem mniej o odpowiedzi na napaści. Sprawa była z góry ukartowana i jak jeden z delegatów „towarzyszy“ się wyraził, „szkoda gęby na opozycyę, bo jej tu nie zniosą“.

Wnioski, jakie do uchwały zjazdowi przedkładano, tylko częściowo były racyonalne. Że projekt rządowy ubezpieczeń robotniczych jest bardzo lichy, na to się każdy godzi, że jednak przeprowadzenie tych postulatów, jakie socyaliści postawili, jest niewykonalne bez znacznego obciążenia właśnie robotników, jest także zupełnie jasną sprawą.

Referenci z najzimniejszą krwią proponowali: dawać 100% zasiłku w czasie choroby, dawać 150% inwalidowego, podwyższyć pensye, wdów, sierot i t. d. i t. d., ale ani słowem nie wspomniał z nich żaden, jak też wyobraża sobie, że rozłożone będą ciężary z tych pięknych projektów wynikłe. Polityka socyalna, co do potrzeby której chyba dwóch zdań niema, o ile ma być rzeczywiście dobrą, musi być systematyczną, racyonalną i przedewszystkiem zastosowaną do warunków obecnych.

Postulaty zaś socyalistów dzisiaj wyglądać mogą chyba na hasła przedwyborcze, bo możliwości ich urzeczywistnienia dzisiaj nikt nie widzi, a przedewszystkiem oni sami.

Racyę miano w uchwale potępiającej opieszałość władz w urzędowaniu w sprawach Kas chorych, oraz w zarzutach czynionych lwowskiemu zakładowi ubezpieczeń od wypadków.

Wielką burzę i opozycyę wywołał projekt połączenia wszystkich Kas chorych w jedną centralną. Projekt ten podnosili nasi socyaliści w Wiedniu, ale z wnioskiem przepadli, postanowili więc przeforsować go na swoim zjeździe dla zadowolenia ambicyi. Przy głosowaniu przeciw oświadczyło się 3 delegatów, za 21, w czem jednak lwią część, bo po kilku dały Kasy lwowska, krakowska i stanisławowska, a więc sami swoi...

Wiec się skończył, a socyaliści uchwalili sobie jeszcze jedno więcej hasło przedwyborcze.

✝ Pobiedonoscew.

Śmierć — powiadają ludzie — jest okrutnicą. I racya. Gdyby ten kościsty potwór miał kszta ludzkości i miłosierdzia w sobie, to byłby już dawniej zabrał Pobiedonoscewa.

Trudno wyrazić i określić, jak strasznem przekleństwem zaciążył ten człowiek na życiu publicznem w Rosyi, jak tamował jej rozwój, ilu jej nieszczęść stał się powodem.

Jako oberprokurator Synodu rosyjskiego, a więc niby papież prawosławny, miał on na wewnętrzną politykę Rosyi wpływ tak decydujący, że np. za Aleksandra III. i Mikołaja II. on był właściwym carem i papieżem Rosyi równocześnie.

Reakcyonisty, podobnego jemu, nie zna historya. Postęp był mu zarazą, oświata ludu nieszczęściem, każdy wynalazek wymysłem szatana, konstytucya porodem piekieł, a już najbardziej nienawidził katolicyzm i jego potęgi. Prześladowania unitów były głównie jego dziełem.

Czasy średniowieczne, czasy inkwizycyi i tortur, ciemnoty i barbarzyństwa, były ideałem i marzeniem tej głowy prawosławnego kościoła. Gdyby był miał władzę, aby wstrzymać słońce lub cofnąć słońce o wieki całe, byłby to z pewnością uczynił.

Straszna musiała być śmierć tego człowieka. Parę razy go truli, ale trucizna nie czepiała się tej poczwary, ze skory i kości zlepionej. Widocznie Nemezis dziejowa chciała, aby Pobiedonoscew patrzał przed śmiercią na rewolucyę, na Dumę, na posłów, na lud, zrywający kajdany, i na te wszystkie okropności, które za przekleństwo uważał.

Od tego to czasu rozpoczęło się dopiero jego prawdziwe konanie. Wiadomość o nim z ostatnich dwóch lat wskazuje na to, że wił się w śmiertelnych konwulsyach moralnych, aż śmierć, więcej nad nim, niż nad urządzoną przez niego ludzkością się litując, zabrała tę zmorę do pozagrobowego bytu.

Zamordowanie bogacza.

(Do ryciny na stronie 1.)

Francesco Maris był bogatym kupcem w Kanadzie. Handlował towarami kolonialnymi w tych głównie miejscowościach, gdzie dla braku kolei dowóz był trudny i kosztowny. On zaś posiadał specyalny spryt w pokonywaniu tych trudności. Na grzbietach wołów, na tratwach, na klocach rzeką spławianych lokował swe towary i sprzedawał je potem za drogie pieniądze. Raz pewien farmer miał przyprowadzić stado bawołów do Nebraski. Maris umiał wmówić w niego, że bawoły mu się rozbiegną po drodze, jeśli nie będą objuczone —

i ofiarował się w tym celu obładować je swemi towarami. Farmer się zgodził, bawoły przyszły do Nebraski na pół żywe ze zmęczenia, ale Maris towary owe, których transport nic go nie kosztował, sprzedał ze szalonym zyskiem.

Pieniądze zwykł był lokować w akcyach kolejowych, które w Ameryce dają olbrzymie dochody — a najmilszem zajęciem jego było odcinać kupony od tych akcyi. Raz przy takiej robocie widzieli go jego dwaj subjekci sklepowi. Nastąpiło krótkie porozumienie się oczami, poczem jeden z nich zaszedł z tyłu swego szefa i siekierą rozwalił mu głowę. Olbrzymie pieniądze, w papierach i w złocie wpadły im w ręce.

Subjekci ciało swego pana włożyli do beczki z kapusty i zalali je spirytusem, aby się nie psuło, poczem wierzch beczki znów zabili, a wśród klientów zapowiedzieli, że pan ich wyjechał za interesami i że oni na jego wezwanie muszą śpieszyć za nim.

Całe dwa miesiące upłynęły, nim długa nieobecność kupca wydała się policyi podejrzaną i sklep otworzono i zrewidowano. W jednej z beczek zrobiono nareszcie straszne odkrycie, ale obaj subjekci mieli czasu dosyć, aby przepaść bez wieści.

Dwa napady.

W Królestwie nieustają wyprawy rewolucyonistów, po złote runo. Nawet podczas świąt nie spoczywają ci zbójeccy idealiści, jak dowodzą tego ich napady na dwór w Krasnem i w Wygnanowicach.

Prasa tamtejsza donosi, że 8 do 9-ciu bandytów, po uprzedniem ograbieniu żyda sklepikarza w kolonii Skarbina, dokonało niezwykle zuchwałego napadu na dwór w Krasnem, majątku w powiecie włodawskim położonym. Była godzina 9-ta wieczorem. Bandyci na dwóch saniach zajechali przed dwór i steroryzowawszy stróża przyłożonym do czoła rewolwerem, wpadli do kuchni, nakazując milczenie znajdującym się tam gospodyni i służącej.

Dziewczyna, chwycona za włosy, oniemiała, gospodyni zaś zdążyła cofnąć się i wpaść do pokoju, gdzie spał gospodarz p. P. Budny, razem z bratem p. A. Budnym. Przebudzeni okrzykiem gospodyni, obaj panowie zerwali się z pościeli. Pierwszy z bandytów zjawił się na progu pokoju, i strzelił z brauninga dwa razy do p. A. Budnego, ale chybił. Trzeci raz wystrzelić nie zdążył, bo p. P. Budny wystrzałem z dubeltówki zwalił złoczyńcę z nóg. Korzystając z chwili p. A. B. uzbroił się w rewolwer, wyjęty z szafki, a p. P. B. zgasił lampę. Nastąpił atak bandytów w ciemnościach, strzelających salwami. Atakowani odpowiedzieli ze strzelby i rewolweru. Drugi bandyta otrzymał postrzał w ramię, poczem bandyci cofnęli się, zabierając z sobą pierwszego, ciężko ranionego, i na saniach uciekli do lasu w kierunku wsi Rozpucie, prześladowani strzałami obu panów B., całych i zdrowych.

Nazajutrz straż ziemska aresztowała sześciu podejrzanych, ze wsi okolicznych Rozpucie, Kolechowiec i osady Ostrów. Jeden z aresztowanych z Rozpucia jest ranny w ramię, dwóch innych poznała gospodyni. Wszyscy aresztowani są to znani złodzieje. Pierwszego bandytę, ciężko ranionego dotychczas nie odnaleziono. Są podejrzenia, że zmarłego towarzysza zbójeckiej wyprawy ukryli.

Drugi napad urządzony został na dwór byłego posła p. Juliusza Florkowskiego w Wygnanowicach.

Około 9-tej wiecorem, gdy jeszcze wszyscy czuwali i p. Florkowski wypłacał służbę w obecności ekonoma, weszło 6-ciu ludzi, z których kilku miało twarze obwiązane chustkami, a paru przyprawne wąsy.

Napastnicy dla postrachu zaczęli strzelać w sufit; gdy zaś p. Florkowska zwróciła im uwagę, że przestraszą syna, grzeczni bandycyi zaprzestali strzelania — poczem nakazali wszystkim pozostać bez poruszenia i zaczęli plądrować; pieniędzy w domu nie znaleźli wiele, lecz zrabowali co się dało; zrabowali bardzo cenną biżuteryę p. Florkowskiej, kolie, broszki, pierścionki, wszystkie srebra i zegarki; jeden zegarek p. Florkowskiego jako pamiątkowy oddali, inne wzięli, oprócz tego garnitur, ubrania i futra. W końcu kazali furmanowi założyć konie, wzięli poduszkę na nogi i kazali się wieźć około Piasków na szosę lubelską do Krępieckiego lasu. Po drodze furman ich wywrócił, więc dostał po karku, że nie uważa, „kogo wiezie“. W lesie Krępieckim wysiedli, poduszkę uprzejmie odesłali, a sami dalej poszli pieszo. Napastników było więcej, lecz zostali we dworze dla ochrony i poszli za saniami piechotą, widocznie dla ochrony przed pościgiem, za którym sztab napastniczy i tak groził kulą.

Trzy nowiny.

(Rezygnacya marszałka Badeniego. — Dyrektor Seferowicz ustępuje. — Zdemaskowanie ruskich bohaterów).

Że strony dobrze poinformowanej otrzymujemy następujące nowiny, które zaraz po świętach mają stać się rzeczywistością.

I tak marszałek hr. Stanisław Badeni jest podobno amtsmüde. To też niebawem chce ustąpić ze swego stanowiska, a miejsce po nim zajmie hr. Leon Piniński, były namiestnik. Rzecz ta już jest podobno ułożoną. Hr. Piniński wyjechał niedawno do Grecyi, aby uniknąć pozorów, że zabiegał o tę nominacyę i wpływał na nią. Ma zostać powołany wrzekomo bez swego w tem współudziału.

Podobna ewolucya ma się dokonać i w dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi. Na miejsce radcy Seferowicza ma przyjść radca Różycki z ministerstwa handlu. Zostało to już dawniej postanowionem, a tylko czekano sposobnej chwili, aby zamiar ten uskutecznić. Chwila ta podobno teraz nadeszła.

Nareszcie zamknięte już śledztwo przeciwko ruskim akademikom o napad na uniwersytet zostanie prawdopodobnie jeszcze raz podjętem i przeprowadzonem, a to z tego powodu, ponieważ najwybitniejszy udział w napadzie i kierownictwo tego rozboju mieli podobno nie ruscy akademicy, tylko przybyli z Królestwa żydzi bundowcy.

Hersztem ich był niejaki Chaim. Jest to jego przydomek tylko, gdyż jego prawdziwego nazwiska dotąd nie udało się wypośrodkować. Akademicy ruscy, którzy sami nie mieli odwagi wykonać krok bądź co bądź śmiały i ryzykowny, pożyczyli bundowcom swych legitymacyi uniwersyteckich i w ten sposób Rusini, z których wielu podczas napadu siedziało nawet gdzieś na prowincyi, wyrośli między swoimi na bohaterów, gdyż policya, odebrała bundowcom legitymacye, aresztowań dokonała potem według tychże legitymacyi.

Szli więc do więzienia ludzie, którzy napadu *de facto* niedokonali, ale chętnie, skoro się udał, wzięli to bohaterstwo na siebie i tanią aureolą otoczyli swe głowy...

Pod tym względem gotują się wielkie niespodzianki — i obok słusznego oburzenia nie braknie i serdecznego śmiechu nad marnością tych ruskich bohaterów!

Do wyborców miasta Lwowa!

Przypominamy wszystkim wyborcom lwowskim, że niebawem kończy się termin do wnoszenia reklamacyj w sprawie ułożenia list wyborczych.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa wzywamy wyborców lwowskich do przeglądania list wyborczych i wnoszenia reklamacyj, z powodu, bądź pominięcia uprawnionych do głosowania, bądź też z powodu wpisania niewyborców do list.

Listy wyborcze wolno każdemu przeglądać od godziny 8-ej rano do 4-tej po południu w następujących lokalach:

Okręg I. w ratuszu (w urzędzie targowym, parter strona zachodnia).

Okręg II. w komisaryacie dzielnicy II. (ul. Krasickich 12).

Okręg III. w sali gimnastycznej szkoły Sobieskiego (ul. Zamarstynowska).

Okręg IV. w sali gimnastycznej szkoły św. Antoniego (ul. Głowińskiego).

Okręg V. w lokalu przy ul. św. Zofii l. 1.

Okręg VI. w sali gimnastycznej szkoły św. Magdaleny (ul. Leona Sapiehy 11).

Okręg VII. a) sekcya I. w szkole Kordeckiego (ul. Kordeckiego; b) sekcya II. w szkole św. Marcina; c) sekcya III. w szkole Zimorowicza (Łyczakowska 151).

Zwracamy uwagę, że pozostaje do wnoszenia reklamacyi

tylko trzy dni czasu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek, rzym.-kat. Emanuela, — gr.-kat. Nykyfora.

We środę, rzym.-kat. Ruperta — gr.-kat. Wenedykta.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3-ech aktach, gościnny występ Augusta Dianni.

We środę (na ogólne żądanie) „Zygfryd“, opera w 3-ech aktach R. Wagnera. Ostatni gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia nie będzie.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). — Nowy świetny program.

Dziwna jednomyślność

zapanowała w prasie lwowskiej w ubiegłą sobotę, gdy telegramy doniosły o wyroku uwalniającym fałszerza Feuersteina. Cała prasa uderzyła na alarm, i wskazała na niebezpieczeństwo, jakie grozi instytu-

cyi sądów przysięgłych, jeźli obywatelstwo nasze tego obowiązku swego inaczej pojmować i spełniać nie będzie. To też sobotni *Goniec Polski* ze zdaniem swojem nie znalazł się odosobniony, lecz równocześnie we wszystkich pismach popołudniowych ukazały się artykuły na ten sam temat, co jest chyba dowodem, że zapatrywania te są jednozgodną opinią całego społeczeństwa naszego.

Z bruku.

Dorożkarz Nr. 372 jadąc onegdaj ulicą Krakowską najechał służącą Julię Jaśkiewicz. Najechana odniosła ciężką ranę na głowie.

Ubiegłej nocy dobierał się jakiś złodziej do mieszkania przy ul. Kornela Ujejskiego l. 7. Manipulował jednak koło zamku tak głośno, że zbudził się gospodarz i przeszkodził w dalszej pracy nieproszonemu gościowi, który w pośpiechu zapomniał pod drzwiami pilnik i dłutko.

Rozalia Bartnik idąc onegdaj ulicą Grodecką pośliznęła się na nieposypanym chodniku i złamała nogę. Pogotowie odstawiło ją do szpitala.

Wielka Środa.

Okna świątyń Pańskich kirem przysłonięte... w kościele zalega półmrok... ciemna jutrznia... Płacze Kościół przez usta Dawida nad Zbawicielem: „Jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludu i wzgarda pospólstwa. Wszyscy, którzy Mnie widzieli, naśmiewali się ze Mnie, mówili usty i kiwali głową“. Płacze boleje Kościół z Jeremiaszem nad zburzoną Jerozolimą — grzeszną duszą ludzką. „Zmiłuj się nademną Boże...“. Łoskot w kościele od uderzenia książek o ławki... to ziemia drży w swych posadach, drży i boleje cała natura.

Skąd złodzieje wracali?

Z nocnej wracali wycieczki... Jan Smólski i Andrzej Pełeciuk. A nieśli łupy bogate, dziś nad ranem zdobyte. Aż zapytani na Żółkiewskiej ulicy przez jednego z przechodni, skąd wracają, odpowiedzieli gburowato: z furdygarni. Kiedy na wołanie owego przechodnia, uzbrojonego w sękaty kij, zbiegło się kilka osób, uciekli złodzieje w stronę ulicy Tatarskiej.

Wykolejenie się tramwaju konnego.

Wskutek pęknięcia osi wykoleił się w sobotę wieczorem wóz tramwaju konnego nr. 19 na przystanku łaźnia parowa, na Żółkiewskiem, koło rampy kolejowej. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia.

Ks. Andrzej Lubomirski rezygnuje?

Jak dowiadujemy się z pewnego źródła, książe Andrzej Lubomirski, ma zamiar w najbliższym czasie złyżyć administracyę i kuratoryę nad fundacyą im. Ossolińskich i całem „Ossolineum“ w inne dłonie, i zupełnie wycofać się na przyszłość z obowiązków administratora i kuratora tej największej w kraju fundacyi.

Co jest tego powodem, na razie nie wiadomo. Właściwem by jednak było nie dopuścić do tej rezygnacyi ze stanowiska na którem ks. Lubomirski położył tyle zasług, i pod którego opieką administracya fundacyi została zupełnie uporządkowaną.

Ujęcie włamywaczy.

Ubiegłej nocy wyważono drzwi w jednej z trafik przy ul. Żółkiewskiej. Z rozbitej trafiki złodzieje wynieśli towar wartości około 200 koron. Łupem jednakowoż długo nie pocieszyli się, mianowicie, gdy wtąpili do mleczarni przy ul. Żółkiewskiej, zostali przytrzymani przez policyę. Są to znani i niebezpieczni włamywacze Włodzimierz Potocki, Kopystyński i Welker.

Bandytyzm w pasażu Mikolascha.

Latka, pomimo że wskazał gdzie były ukryte pieniądze, do kradzieży się nie przyznał. Udaje waryata. W sobotę odstawiono go z aresztów policyjnych do sądu karnego przy ul. Batorego.

Katastrofa kolejowa.

Między stacyami Krzywem a Potutorami wykoleiły się dwie lokomotywy pociągu osobowego nr. 3311. Dziesięć osób jest skaleczonych, 2 podróżnych i 8 osób ze służby kolejowej.

Przyczyną wypadku jest z a m a c h z b r o d n i c z y, dokonany za pomocą ułożenia na torze kolejowym kamiennego granicznika. Z powodu wypadku ruch towarowy między Tarnopolem a Potutorami wstrzymany. Zarządzono surowe śledztwo sądowe na miejscu katastrofy.

Wybuch lokomotywy.

Na stacyi Löwen w Belgii nastąpił wybuch kotła lokomotywy pociągu towarowego. Odłamki kotła zabiły maszynistę i dwie inne osoby. Palacz i 15 innych osób odniosło rany ciężkie. Ciała wszystkich są okropnie poparzone przez wybuchającą z kotła parę.

Wdzięczność rosyjskiego słupajki.

W Złotopolu jeden ze strażników, Semem Kalita będąc trochę nietrzeźwym, nie mógł dosiąść konia. Widząc to, poszedł doń 50-letni włościanin Kutowoj, znany wszystkim jako najspokojniejszy człowiek, i chciał mu dopomódz wsiąść, strażnik wszakże odpowiedział mu na to uderzeniem nahajką po głowie. Oburzony taką niewdzięcznością, Kutowoj schwycił za drugi koniec nahajki, ale rozwcieczony strażnik wyciągnął nagle wyostrzoną szablę, obalił nią K-ja na ziemię i zadał mu kilka cięć, bijąc go przytem obcasami. Do Kutojowa, leżącego we krwi, podbiegło kilku uczniów, którzy zanieśli go natychmiast do apteki. Przed apteką zgromadził się tłum ludzi, strażnicy zaczęli go rozpędzać, przyczem uczniowie omal nie padli ofiarą rozwścieczenia strażnika Gapczenki, który rzucił się na nich z obnażonym pałaszem. Wypadek nie jest bynajmniej pierwszym w kronice życia złotopolskiego. Włościanie, ogromnie wzburzeni, przygotowują uchwałę o usunięciu strażników i prócz tego zamierzają o zajściu tem zawiadomić posłów do Dumy państwowej.

Filharmonia warszawska pod młotkiem.

Ciężkie czasy, dające się we znaki przedsiębiorstwom prywatnym i publicznym, nie oszczędziły też Filharmonii, która znalazła się na liście nieruchomości obciążonych pożyczkami Towarzystwa kredytowego miejskiego i z powodu niezapłacenia raty październikowej 1906 r. wystawione zostały na sprzedaż przymusową przez publiczną licytacyę.

Wadyum do licytacyi oznaczono na rubli 37.000. Licytacya rozpocznie się od sumy rb. 279.000. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13. lipca 1907 r.

Jaskinia gry na Madeirze.

Książę Kraft Hohenlohe wydzierżawił na Madeirze od portugalskiego rządu prawo budowania sanatoryów. Kapitał zakładowy tego przedsiębiorstwa wynosił 800.000 mk. Ponieważ jednak sprawa zaczęła bardzo pomyślnie się rozwijać, znalazło się konsorcyum, które postanowiło urządzić na Madeirze jaskinię gry, podobną jak w Monte Carlo. Kapitał zakładowy wynosi 3 miliony mk. Do spółki przystąpił znany specyalista od takich rzeczy Riess, hotelarz z Paryża.

Proces przeciwko Alfonsowi XIII.

Jak donosi dobrze w tego rodzaju sprawach poinformowany *Reynolds Newspapers*, królowi Alfonsowi XIII. grozi nieprzyjemny proces cywilny. Jak wiadomo, ojciec obecnego króla Hiszpanii, Alfons XII. utrzymywał w ostatnich latach życia stosunek miłosny z piękną śpiewaczką, Heleną Sanz, o której nie zapomniał też w testamencie, zapisując jej pewną sumę oraz rentę dożywotnią. Po śmierci śpiewaczki spadkobiercy Alfonsa XII. zgodzili się na to, aby renta, przypadająca śpiewaczce, wypłacana była jej dzieciom aż do dojścia ich do pełnoletności. Pomimo to pomiędzy dziećmi temi a spadkobiercami króla przychodziło nieraz do zatargów w sprawie niektórych szczegółów testamentu, obecnie zaś najstarszy syn śpiewaczki polecił jednemu z najsłynniejszych adwokatów madryckich, a jednocześnie posłowi republikańskiemu Nougesowi, aby wytoczyć królowi proces cywilny o niedotrzymanie warunków testamentu ojcowskiego i raz na zawsze rozstrzygnął sprawę.

Słowo a czyn u naszych kobiet.

Kuryer Polski pisze: „Jest w Warszawie dama, działaczka postępowa, wyznawczyni ruchu rewolucyjnego, apostołka równości, braterstwa, propagatorka koedukacyi, uświadamiania i — pewnie — jedna z propagatorek wieców „etycznych“. Córka działaczki postępowej uczęszcza na „komplet“ złożony z dzieci osób średnio-zamożnych, prowadzonych przez przychodnią nauczycielkę. Ponieważ do kompletu brak było jednego dziecka, nauczycielka zgodziła się uczyć bezpłatnie córeczkę ubogiej praczki. Dziecko było bardzo pilne, pojętne, grzeczne, słowem — bez zarzutu. Gdy się jednak o udziale córki praczki w komplecie dowiedziała dama postępowa, zaprotestowała stanowczo i zagroziła rozbiciem kompletu, gdyż córce jej „nie wypada uczyć się razem z praczką“. Nie pomogły łzy i rozpacz biednej dziewczynki, gdy się dowiedziała, że dalej uczyć się nie będzie. Musiała ustąpić; aby nie kompromitować córki damy postępowej. A dama postępowa w dalszym ciągu walczy o równość... słowem“.

Pamiętniki rabusia.

Pismo włoskie *Giornale de Sicilia* otrzymało przed kilku tygodniami pakiet ze stemplem pocztowym amerykańskim. Pakiet, jak się po otwarciu przekonano, zawierał manuskrypt dosyć spory. W załączeniu był list wyjaśniający sprawę. Otóż bandyta włoski Giusepe Saiomone uciekł z Włoch do Ameryki. Tam napisał swoje pamiętniki i przesyła je obecnie gazecie do wydrukowania.

Po przejrzeniu rewelacye rozbójnika okazały się istotnie ciekawe i *Giornale* rozpoczął już druk owych pamiętników.

Parasole drożeją.

Parasolnicy wiedeńscy i sprzedawcy parasoli postanowili skutkiem podniesienia cen materyałów, podwyższyć ceny parasoli i parasolek o 20 procent.

Awantury z rzeźnikami w Krakowie.

Czeladź rzeźnicza w porozumieniu z majstrami postanowiła świętować w niedzielę cały dzień. Aby się przekonać o dotrzymywaniu umowy wykonują czeladnicy „kontrolę“ nad sprzedającymi. Przedwczoraj „kontrola“ ta przybrała charakter awantur niesmacznych i zupełnie niepotrzebnych.

I tak w niedzielę przedpołudniem wpadła gromada kontrolujących czeladników i terminatorów do sklepu z końskiem mięsem przy ul. Krakowskiej l. 11 w Podgórzu, a pobiwszy właścicielkę sklepu Friedę Ohrensteinową, porozrzucała po ziemi wagi, ciężarki i wędliny, poczem sklep zamknęła. Jaskrawszego jeszcze nadużycia dopuścili się ci sami czeladnicy i terminatorzy na placu Wolnica na Kazimierzu, gdzie napadli na przekupki, sprzedające najuboższej warstwie ludności kiszki, powywracali stragany, porozrzucali na ziemię leżące tam wędliny i podeptali, niszcząc w ten sposób całe mienie ubogich przekupek. Nadto zagrozili „kontrolujący“, że w najbliższą niedzielę przeprowadzą ponowną kontrolę, przy której zleją, znajdujące się na straganach przedmioty, kwasem karbolowym. W kontrolę w ten sposób przeprowadzoną, wkroczyła podgórska ekspozytura policyi i aresztowała trzech ekscedentów, których po sprawdzeniu nazwisk wypuszczono na wolność. Za wczorajszą „kontrolę“ odpowiedzą oni przed sądem, pod zarzutem gwałtu publicznego.

Przedziały dla podróży poślubnych.

Angielskie zarządy kolejowe chcą możliwie uprzyjemnić podróż parom młodych nowożeńców. Ponieważ zwykle najprzyjemniej jest odbywać podróż poślubną we dwoje, przedziały zaś są obszerniejsze, a zarząd kolei jednak na miejscu tracić nie chce, urządzono w najnowszych wagonach specyalne przedziały dla nowożeńców — tylko na 2 osoby.

A więc w podróże poślubne radzimy wybierać się obecnie tylko do Anglii.

TELEGRAMY.

Zasądzenie na śmierć.

Warszawa. Sąd polowy skazał trzy osoby na śmierć.

Trubaczew umarł.

Petersburg. Dyrektor Petersb. Agencyi telegr. Trubaczew zmarł nagle ubiegłej nocy.

Pogrom żydów w Rumunii.

Sofia. Według wiadomości, nadchodzących z nadgranicznych miasteczek Rahowo, Sistowo, Nekopoli i Ruszczuk, zbiegowie z Rumunii spotykają się z życzliwem przyjęciem.

Rząd polecił władzom, aby również i żydom, co do których istnieją ustawowe ograniczenia emigracyjne, nie czyniono żadnych trudności.

Na rumuńskim brzegu Dumaju widać kilka wsi w płomieniach.

Sofia. Z powodu agrarnych rozruchów w Rumunii, wielu rumuńskich dzierżawców z nad Dunaju uciekło do bułgarskich portów.

Duma o sądach polowych.

Petersburg. W Dumie zażądał Stachowiaz (kadet) natychmiastowego wzięcia pod obrady wniosku zniesienia sądów polowych. (Protesty na prawicy). W głosowaniu przychyliła się Duma znaczną większością głosów do żądania Stachowicza. Sprawozdawcą jest Hessen.

Posłowie ze stronnictwa kadetów i innych partyi lewicy wygłosili gwałtowne mowy przeciw instytucyi sądów polowych.

Kuźmin Karawajew protestował przeciw masowemu przelewowi krwi i wyraził nadzieję, że Duma jednomyślnie potępi sądy polowe. Żądał, aby prezydent ministrów telegraficznie polecił generałgubernatorom wstrzymać wykonanie wyroków śmierci, wydanych przez sądy polowe, a wyroki skazujące na roboty przymusowe poddać zewizyi.

Mowcy z prawicy Huldin, Kruszewan i Puryszkiewicz podnosili konieczność nadzwyczajnych zarządzeń w czasach rewolucyi.

Następnie przemawiali posłowie polscy, przyłączając się do wniosku kadetów na rzecz zniesienia sądów polowych.

Bordisz (kozak) opisywał straszny los oficerów armii, którym przypadła w udziale rola katów. Ksiądz Tykwiński atakował rząd, który zapomina o nauce Chrystusowej i staje się mordercą.

Hr. Bobryńskij bronił sądów polowych, wskazując, że także w Austryi mogą być tego rodzaju sądy doraźne zaprowadzone podczas stanu oblężenia. Teślenko zapytał, dlaczego także bohaterów pogromu nie oddano pod sąd polowy?

Gdy Teślenko wyrzekł słowa „bohaterów pogromów“ — Kruszewan czarnosieteniec wstał z miejsca i ukłonił mu się, wśród śmiechu w sali.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Materace włosienne, sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeiser fabryka mebli. — Skład pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 III

Wianki ślubne gustownie oprawia pracownia wyrobów artyst. introligatorsko-galanteryjnych i passepartouts Krzywieckiego Halicka 15. 394

Poszukuje się kilka młodych dziewcząt do lekkiej roboty na kilka godzin dziennie. Zgłoszenia Halpern, pasaż Hausmana. 406

Kasztana dziewięcioletniego sprzedam za 160 zł. Zielona 40, dozorca. 414

Konwersacyi francusko-niemieckiej udzielam. Młodzież ucząca się niezamożna, płaci tylko 5 kor. miesięcznie. — Adres w Admin. Gońca. 412

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca“, Podwale 7.

Dla piekarzy prawdziwe masło klgr. 80—85 ct. sprzedaje handel korzenny Buchstaba, ul. Krakowska l. 25. 397

Sklepik korzenny z powodu wyjazdu tanio do syrzedania. Ormiańska 2. 398

800 kwadr. sążni gruntu do wynajęcia na skład materyałów lub warstat ciesielski. Ul. Tkacka l. 5. Bliższa wiadomość u właściciela. 375

Uzdolnione panny w krawieczyźnie znajdą stałe zajęcie. Mickiewicza 18, I. p. w podwórzu. 340

Parobek do konia potrzebny zaraz. Adres poda administracya Gońca.

Potrzebni: Gospodyni młoda, inteligentna, leśni, ogrodnicy, ekonomi, gumienni, klucznice, kowali dworscy. Ajencya Pachołego Lwów, Ormiańska 30. 419

Odpowiedni dla urzędnika lub emeryta, dom nowy murowany, dobrze rentujący się w Sanoku, zaraz, z wolnej ręki do sprzedania tanio z małym wkładem. — Wiadomość w administracyi dziennika. 418

F. F. F. Okazya szczególnie dla letników lub emerytów. — Dom murowany z ogrodem w bardzo zdrowej okolicy. Wkład 2000 zł., także obszerny dom z wyszynkiem rentowym sprzedam, ul. Krzywa 8, II. p. 378

Najsmaczniejsze domowo-wiejskie szynki same młodziutkie — także szynki pragskie. Miód stary butelkowy 60 ct. Wódki, wina poleca najtaniej Maksymowicz, Sokoła 1. 423

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 3.

Wyśmienite wiejskie szynki i kiełbasy także szynki prawdziwe pragskie poleca taniej jak wszędzie i prosi o wczesne zamówienia. Maksymowicz, Sokoła l. 1. 382

Do północy! Gorące kolacye, przez cały dzień przekąski zimne i gorące, miód kuracyjny, porter, piwo z beczki poleca najtaniej Maksymowicz, Sokoła l. 1. 382

Dotąd niezrównanej dobroci, Miodownik litewski, także przekładany masą i ćwibak, odznaczony medalem srebrnym, poleca uprzejmie i zamówienia na święta przyjmuje. Maksymowicz, Sokoła l. 1. 382

Fortepiany i pianina nowe z pierwszorzędnych fabryk najtaniej sprzedaję i pożyczam. — Polecam Szanownej Publiczności swój doborowy skład. — Rynek 8. Wojnarowicz. 421

Tysiące! Tysiące! Pań wyraziło największe uznanie dla pieczyw, legomin, strucli z „Gotowego ciasta“, którego pakiet na 8 osób 38 ct. jakoteż Galaretki owocowe, kury. Najsilniejsze drożdże proszkowe 5 ct. poleca Maksymowicz, Sokoła 1. 424

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Parobek, kawaler, umiejący się obchodzić z koniem i znający się na ogrodnictwie zostanie przyjęty. — Wymagane bardzo dobre świadectwa. Wynagrodzenie 12 kor. miesięcznie i całe utrzymanie z mieszkaniem. Zgłosić się Brandowska, Zielona 22.

Julius Weiss
koncesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

„Allianz“
akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu,
poszukuje dla celów akwizycyjnych fachowo wykształconych osób pod nader korzystnymi warunkami. Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje: Filia lwowska, plac Bernardyński 2 a. 241

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwinięty(ch) go i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Dla studentów wyznania mojżeszowego narodowości polskiej powstaje z dniem 1. kwietnia b. r. **oddzielny Pensyonat** pod kierownictwem Uczelni dla studentów. — Zgłoszenia przyjmuje się już i na rok szkolny 1907/1908. Bliższych informacyj udziela ustnie lub listownie Dyrekcya Uczelni. Lwów — Wałowa l. 29. 384

Starzec 79-letni. Weteran z roku 1863/4 mający żonę, sparaliżowaną staruszkę, pozostający bez żadnych środków do życia, uprasza o łaskawe datki bądź w pieniądzach, bądź w cieście lub wędlinach przy nadchodzących świętach. Łaskawe datki prosi uprzejmie wręczać pod literami K.W. w Redakcyi.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8
Nr. Telefonu 59.

Poszukuję służącego na wieś, wolnego stanu, który zna się na ogrodnictwie i ogólnej gospodarce. — Zgłoszenia z podaniem warunków i odpis świadectw nadsyłać pod adresem Karol Doroszyński Lwów, Podwale 7, „Goniec Polski“.

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

Artystyczny



Zakład rytowniczy
A. Zigmanna
we Lwowie, ul. Sykstuska 14.
Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

Niezbędny w każdym domu, hotelach, szpitalach i urzędach. — Jeden jedyny środek służący do **odwaniania i desynfekcyi** naczyń nocnych, spluwaczek, miejsc ustępowych, stajen i t. d., któren mimo XX.

DEZODOR

wieku nie został wynaleziony dla hygieny, obecnie jest i będzie od dnia 1. kwietnia 1907 w oznaczonych aptekach i drogueryach do nabycia. — Bliższe informacye wyjdą w najbliższych dniach. 386

„BŁYSK”



Przedsiębiorstwo czyszczenia okien — portali sklepowych, zapuszczania i froterowania podłóg. Roboty uskutecznia się jak najrychlej i najstaranniej a najtaniej. 380

Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro przedsiębiorstwa „Błysk“, ul. Krzywa 11.



MAGAZYN KONKURENCYJNY
= Sykstuska 11 (dom Szopena)
poleca w wielkim wyborze: **Dywany, Portyery, Firanki, Kapy, Koce, Chodniki** i t. p. po najtańszych cenach konkurencyjnych.
Ulgi w spłatach ratalnych
317

ANTONI MAERZ
Lwów, Pasaż Hausmana 2.

Magazyn i pracownia
= sukien męskich =

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszej mody. — Na składzie wielki wybór materyi francuskich i angielskich z pierwszorzędnych fabryk kraj. i zagran.



Poleca się pierwszorzędny
HOTEL DU CONTINENT
we Lwowie ulica Batorego l. 12. Urządzony wedle najnowszych wymogów. Skrzętna usługa. Oświetlenie elektr.
Stacya tramwajowa w miejscu. — Ceny począwszy od 2 koron. 245

WOBEC CIĄGŁYCH NAPADÓW
rabunków i gwałtów
polecam osobom prywatnym instytucyom bankowym, zakładom i urzędom do
WŁASNEJ OBRONY
REWOLWERY
BROWNINGI
BOXERY
KASTETY
gumowe i sprężynowe
LASKI
ze sztyletami, gumami i pałaszami.
Laski stalowe
BYKOWCE
NA ŚWIĘTA
Stalowe nie pękające
MOŹDZIERZE
PROCH KAPSLE Pistolety
pojedyncze i podwójne dostarcza w każdej ilości
PIELECKI
magazyn broni
Akademicka 4.

C. I K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA
PUDER ANTISEPTYCZNY
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 h.

HAYA
MYDŁO HYGIENICZNE
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA“ pudru antiseptycznego. „HAYA“ mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Posiadacze
losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu, przeprowadzając na życzenie pow. tranzakcyę. Losy na spłaty od czterech koron miesięcznie począwszy. — Prosimy zażądać Kalendarzyka bankowego i numeru okazowego »Gazety handlowej«, które wysyłamy bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.
Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z D[illegible]KARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZ[illegible]ŃSKIEGO.